

Kryzys iracki wodą na młyn syjonistów

3 października 2014

Rahm Emanuel, pierwszy szef administracji prezydenta Obamy – który pracował dla Obamy również jako łącznik z Mossadem – wypowiedział te sławne słowa: „Nigdy nie pozwól, żeby zmarnował się jakiś poważny kryzys. Chodzi mi o to, że stwarza on okazję do zrobienia tego, co wcześniej uważało się za niemożliwe”.

Na kryzysach i katastrofach czasami korzystają jednostki, grupy, całe gałęzie przemysłu, a nawet narody. Na przykład wielcy bankierzy uwielbiają wojny, bo zmuszają one rządy do pożyczania ogromnych sum pieniędzy na procent składany. Również przemysł zbrojeniowy osiąga ogromne zyski. No i w czasie wojny wielki rząd zawsze rośnie w siłę, konfiskując majątek ludzi i ograniczając ich swobody.

Pewni ludzie bardzo się bogacą na obecnym kryzysie związanym z ISIL. Według LiveLeak.com, rząd USA wydaje 200 milionów dolarów tygodniowo na bombardowanie Iraku i Syrii. LiveLeak szacuje, że jeśli zgodnie z przewidywaniami całkowity koszt kampanii przeciwko ISIL sięgnie 500 miliardów dolarów, będzie to oznaczać, że na każdego członka ISIL Stany Zjednoczone wydadzą 30 milionów dolarów. Taniej by wyszło zapłacenie każdemu z nich po 20 milionów, żeby sobie dali spokój.

Jednak nie tylko bankierzy, kompleksy wojskowo-przemysłowe i rządy wykorzystują międzynarodowe kryzysy. Szczególnie jedna grupa udowodniła swoje mistrzostwo w czerpaniu korzyści z kryzysu – ruch syjonistyczny i „Izrael”.

Pierwszy wielki kryzys XX wieku – I wojnę światową – syjoniści wykorzystali do wymuszenia na rządzie brytyjskim Deklaracji Balfoura z 1917 roku. Ta deklaracja, która angażowała Brytyjczyków w ową dziwną ideę stworzenia “żydowskiej

siedziby narodowej” w Palestynie, została przedstawiona Brytyjczykom przez Lorda Rothschilda, najbogatszego na świecie bankiera, jako praktycznie fakt dokonany.

Dlaczego Brytyjczycy stworzyli sobie taki poważny problem, podpisując deklarację Balfoura? Niektórzy sugerują, że Lord Balfour zrobił to z dobroci serca. Zwolennicy tej teorii twierdzą, że Balfourowi i brytyjskiej elicie władzy było po prostu żal biednych, prześladowanych żydów i tak bez żadnego szczególnego powodu chcieli coś dla nich zrobić.

Według bardziej realistycznej interpretacji, Wielka Brytania przekazała Palestynę Lordowi Rothschildowi w ramach quid pro quo (coś za coś): w zamian za Palestynę Rothschildowie i ich międzynarodowy kartel bankowy miał pomóc Brytanii wygrać II wojnę światową. Jak? Wykorzystując swoją władzę nad amerykańską prasą oraz swój sektor finansowy do wciągnięcia USA w wojnę. (Oczywiście, gdyby Anglia nie wygrała tej wojny, nie byłaby w stanie ukraść Palestyny Imperium Otomańskiemu i przekazać jej Rothschildom.)

Gdyby nie było I wojny światowej, syjoniści nigdy nie wtargnęliby do Palestyny, a terroryści państwa Izrael nie dokonaliby czystki etnicznej wśród Palestyńczyków i nie stworzyliby swojego okupacyjnego reżimu apartheidu. „Izrael” by nie istniał.

Co ciekawe, to samo dotyczy II wojny światowej. Pierwsza wojna światowa nie wystarczyła. Do przeprowadzenia czystki etnicznej wśród Palestyńczyków syjoniści potrzebowali kolejnego kryzysu.

II wojna światowa była dokładnie tym, czego potrzebowali syjoniści. Hitler i syjoniści chcieli tego samego – zmusić europejskich żydów do opuszczenia Europy. To w tym celu syjoniści współpracowali z Hitlerem. Nawet zaoferowali mu walczenie na rzecz hitlerowskich Niemiec.[1]

II wojna światowa pochłonęła około 60 milionów ofiar – to holokaust niespotykanych dotąd rozmiarów – ale podobnie jak I

wojna światowa, rozegrała się doskonale dla syjonistów. Sprawiedliwość zwycięzców w Norymberdze i demonizacja przegranej strony – jako że historię piszą zwycięzcy – stworzyły mit, zgodnie z którym Żydzi jakoś nacierpieli się więcej niż ponad 50 milionów nie-Żydów, którzy również zostali zamordowani podczas II wojny światowej. Ta starannie skrojona fala powojennej propagandy wywołała powszechne współczucie dla Żydów, co syjoniści przekształcili we wsparcie dla swojego terrorystycznego projektu państwa żydowskiego. Gdyby nie II wojna światowa, czystka etniczna Żydów w Europie i opowieść o świętym holokauście, gloryfikująca żydowskie cierpienie, nie byłoby czystki etnicznej w Palestynie i nie byłoby Izraela.

Jedynymi prawdziwymi zwycięzcami obu wojen światowych byli syjoniści.

Czy obie wojny światowe były zaaranżowane przez Rothschildów i ich kołesi – syjonistycznych bankierów? Za samo tylko zadanie takiego pytania wylatuje się z większości zachodnich uniwersytetów. Dictum Woltera, że żeby zobaczyć, kto tobą rządzi, wystarczy wiedzieć, kogo nie wolno ci krytykować, sugeruje, że to tabu, nałożone na zadawanie takich pytań, wywodzi się z prawdopodobnych odpowiedzi.

Od 11 września 2001 r. syjoniści odnosili korzyści z nowego globalnego kryzysu – tak zwanej wojny z terroryzmem, precyzyjniej nazywanej wojną z islamem. Naomi Klein w swojej książce „Doktryna szoku” pokazuje, że na początku 2001 roku rząd Izraela, będący w poważnych tarapatach finansowych, przeniósł duże sumy pieniędzy do rodzącego się przemysłu „bezpieczeństwa” antyterrorystycznego. Trafili w dziesiątkę – podobnie jak Larry Silverstein, bliski przyjaciel Netanjahu, który na krótko przed atakami z 9/11 kupił to „przeklęte azbestowe” World Trade Center, podwoił kwotę ubezpieczenia, domagał się podwójnego odszkodowania za „dwa zupełnie odrębne ataki” (dwa samoloty) i wyszedł z miliardami dolarów zysku w kieszeni.

Dziś syjoniści próbują obrócić na swoją korzyść „kryzys iracki (ISIL)” – czyli powstanie tak zwanego Państwa Islamskiego. Zdominowane przez syjonistów mass media wykorzystują barbarzyństwo Państwa Islamskiego do obsmarowania islamu jako całości, pomimo faktu, że każdy znaczący podmiot islamski zdecydowanie przeciwstawia się terrorystom IS. Niedawno wypuszczone wideo IS, pokazujące ścięcie głowy, zapewnia taką właśnie absolutnie idealną propagandę dla islamofobii, budząc jednocześnie wątpliwości co do autentyczności filmu – nawet al-Jazeera sugeruje, że był on prawdopodobnie nakręcony w studiu w Izraelu.

Poza antyislamską propagandą, „kryzys ISIL” daje syjonistom wyznaniowe narzędzie pomocne w próbie podzielenia i podbicia Dar al-Islam (ziemi muzułmańskiej) i bliskowschodnich narodów. Oszalali fanatycy z ISIL masowo mordują muzułmanów, którzy nie podzielają ich spaczonych poglądów. Masowo mordują również chrześcijan i jazidich, a także zapewniają syjonistom wymówkę dla zbrojenia kurdyjskich ugrupowań separatystycznych. Wprowadzając podziały wśród ludności Bliskiego Wschodu na etniczne i wyznaniowe obozy i podjudzając je przeciwko sobie nawzajem, „kryzys iracki” jest wodą na młyn syjonistów... i spełnia wizję planu Odeda Yinona, czyli plan rozbicia izraelskich sąsiadów na drobne, bezsilne, zbałkanizowane lenna.

Syjoniści liczą też na to, że powstanie Państwa Islamskiego zapewni USA usprawiedliwienie dla zbombardowania Syrii... i że amerykańskie bomby zwrócą się przeciwko wrogowi Państwa Islamskiego (i państwa Izrael) – prezydentowi rządu Syrii, Baszarowi al-Assadowi. Izraelczycy zestrzelili już syryjski samolot, próbując w ten sposób sprowokować syryjski rząd do reakcji na amerykańskie bombowce.

Jak na razie wygląda no, że zgodnie z deklaracjami Amerykanie trzymają się zamiaru zbombardowania ISIL i jego przyjaciół, a nie rządu syryjskiego. Liberalno-syjonistyczny „New York Times” zareagował ostro, przedstawiając własną interpretację

sytuacji i twierdząc, że amerykańska kampania nalotów na ISIL jest błędem, ponieważ pomoże Assadowi.

Syjniści, w tym Samantha Powers, otwarcie stwierdzili, że chcą wykorzystać amerykańskie naloty na Syrię do obalenia rządu syryjskiego. Jeśli ten zamiar im się nie powiedzie, mogą planować jeszcze bardziej szczywany sposób skorzystania na „kryzysie ISIL”. Niedawne wtargnięcie wrogiego intruza do Białego Domu – podobnie jak poprzednie naruszenia bezpieczeństwa (i jak syjonistyczne nawoływanie do zamordowania Obamy, opublikowane kilka lat temu na łamach gazety „Jewish Times” przez jej redaktora Andrew Adlera) – może być przestrogą dla amerykańskiego prezydenta: „Zbombarduj Assada albo podzielisz los JFK”.

Co gorsza, syjniści mogą planować kolejną imprezę typu szok i przerażenie w skali 9/11... lub większą. Mogą sobie wyobrażać, że wybuch jądrowy w amerykańskim mieście, za który winą syjonistyczni agenci obarczą ISIL, może im zapewnić odruchową reakcję USA wymierzoną przeciwko bliskowschodnim wrogom Izraela, jakiej oczekują.

Ludzie na świecie budzą się na syjonistyczne sztuczki wzniecania problemów – nawet wojen i katastrof – w celu ułatwienia sobie realizacji planów. Miejmy nadzieję, że świadomość społeczna wzrosła do tego stopnia – i módlmy się, żeby tak było – że terroryści z Izraela nie będą już mogli korzystać na zniszczeniach o epickiej skali.

Autor: Kevin Barrett

Źródło oryginalne: [Press TV](#), [SOTT.net](#)

Tłumaczenie i źródło polskie: [PRACowniA](#)

PRZYPIS

[1] Książka Lenni Brennera pt. “51 Documents” zawiera obszerny materiał dowodowy na współpracę syjonistów z nazistami przed II wojną światową i w czasie jej trwania.